

Rzym, dnia 16 czerwca 1959.

"Modlitwa za uciśnionych"

Pod tym tytułem "Osservatore Romano" z dnia 14 b.m. w artykule wstępnym F.A. wraca do przemowy, w której Jan XXIII, podczas "godziny świętej" w Bazylice św. Piotra wezwał obecnych do modłów za "wszystkich tych, którzy w odczuciu swej są uciśnieni przez bolesne restrykcje". "Krótka przemowa Ojca św. - pisze naczelny publicysta dziennika watykańskiego - zasługiwałaby na to, by ta część opinii publicznej, która zanadto jest rozstrzępiona by myśleć o najbardziej bolesnych problemach naszych czasów, poświęciła jej tę uwagę, jakiej się nie doczekała w należytym miarze".

Autor wywodzi następnie, że Papież, wnosząc się ponad spory materialne, otwiera ramiona wszystkim jako Ojciec i Pasterz, wzorem swoich poprzedników, a przede wszystkim Piusa XII. "Uciśnienie wolności religijnej jest rzeczywistością, przeżywaną przez dziesiątki i dziesiątki milionów katolików od Elby po Chiny i od Bałtyku po Morze Czarne". Ideologia marksistowska, tak jak to wyraźnie widać w Chinach i Niemczech wschodnich, narzuca się wiernym jako "prawdziwa wiara", podtrzymywana przez "prawdziwą wiedzę", ze swoją "mystyką", ze swoją "ascetyką" i ze swymi "obrzędami".

Ten smutny obraz przyświecał Ojcu św. gdy dnia 5 b.m. wzywał do modłów za prześladowanych "by im zwrócony został spokój sumienia, podstawa pokoju zewnętrznego rzeczy, ludów i narodów".

Kazanie O. J. Warasawskiego, T.J.

.... A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod okterzem duchy zabitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które wydały. I wołały głosem donośnym mówiąc: Dokądże Panie /Święty i Prawdziwy/, nie sądzisz i nie wydejesz wyroku za krew naszą na tych, którzy zamieszkują ziemię? I dano każdemu z nich szatę białą, i powiedziano im, aby jeszcze pozostawali w spokoju przez czas niewielki, dopóki nie wypełniła się liczba ich współsług i braci ... /Z księgi Objawienia św. Jana Ewangelisty r.VI, w.9-11/.

Rocznica każda jest jak otwieranie pieczęci. Czas niewarstwa mogły pyłem zapomnienia. Życie zawsze jest silniejsze niż najsilniejsza śmierć. Jego nieubłagany pochód naprzód, jego tok i tłupek dokonywujących się dziejów, kładą się rodzajem wielkiej pieczęci na największej nawet hekatombie śmierci.

Rocznice wszystkie są jakby zrywaniem zastępczej, niejasnej już zatwardziałej skorupy niewiarobójstwa tej pieczęci. Są zagładaniem ze zalegającą jej tajemną prawdę. Tak właśnie zamierzemy uczynić dzisiaj. Kartę naszych dziejów odczytanych, opieczętowaną monogramem i znakiem "Monte Cassino" - chcemy rozchylić aż do właściwego dna - i począć czytać jako naukę na dzień dzisiejszy.

"A gdy otworzył pieczęć piątą ujrzałem pod okterzem duchy zabitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które wydały".

Piętnaście lat mija od chwili, kiedy tu - w zakręgu ścielącej się u naszych stóp kotliny - poległ bracia nasi, poległy zastępy tych, których pamięć uwiecznił okterz, przy którym zanosimy modły za ich spokój. Ktokolwiek ma otwarte oko ducha - owo oko drugie, które nie jest wspólne zwierzętom na równi z nami - ten widzi opodeł tego okterza -

tak jak mówi Pismo Święte - "duchy zabitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które wydały". Podobnie jak wyobrażano sobie podczas obrzędu Dziejów, owego obrzędu pogańsko-chrześcijańskiego, iż na znak dany przez guślarza poczęły gromadzić się i stawać obecne duchy umarłych, tak i tu - na odgłos modłów zanoszonych przed Boży tron dokonywa się owa chrześcijańska communio sanctorum owo "świętych obcowanie", które łączy w sposób niewidzialny i nadprzyrodzony ofiarującego modlitwą i biorącego jej skuteczność.

Piętnaście dopiero mija lat! - jak żołnierze II Korpusu tutaj stali żywi i walczyli niepokonani - a zdaje się jak gdyby to było wczoraj, jak gdyby dziś.

Któż z nas nie pamięta glorii i świetności owej historycznej chwili?

Trzykrotnie najpotężniejsze armie świata waczynały szturm do widniejącego w pobliżu szczytu, trzykrotnie najwybitniejsi wodzowie ówczesnych wojsk wysilali cały swój geniusz, trzykrotnie najdzielniejsi ich żołnierze natężali całe swe bohaterstwo - nie podolali. Trzykrotnie przyszło im załamać się i wycofywać. Trzykrotnie poleć i uznać się za pokonanych. Mury klasztoru ze każdym atakiem mocniej tylko drwiły zwiększonymi w nich szoserbami i nadal zamykały sztytowo jedyną drogę, która wiodła na Rzym.

Aż wezwano nas. Aż paśło imię Polaki i Polaków.

I nie minęły trzy tygodnie - i załopotał sztandar biało-czerwony na gruzach gniewającej się w nich pychy, i ci, co w kraju toczyli krew bezbronnym kobiet i dzieci, poczęlistępować z piętnem Kaina na czołach w ostatnią swą drogę.

A nas ogarnął szlak entuzjazmu. "Jeszcze Polska..." grało we wszystkich piersiach. Jak świat długi i szeroki, gdziekolwiek było serce polskie na ziemi, poderwał się entuzjastyczny zryw i wszystkie usta obiegał jeden okrzyk: Monte Cassino! Nasi! Monte Cassino zdobyte! Zdobylili nasi!

Czy nie tak było? Czy nie tak przeżywaliśmy? Czy nie tak czuliśmy piętnaście lat temu - pamiętnego dnia 18 maja 1944?

Powiedz, Generale, któryś tak wspaniale dowodził owym dniom męstwa i chwwały! Powiedz, Arcybiskupie, któryś w przede dniu owej pamiętnej chwili odprawił tu opodal Najświętszą Ofiarę na wezwanie pomocy Najwyższego.

Powiedzcież wy, żołnierze kombatanci, których nieustraszonej odwadze świat zawdzięcza jedno z najwspanialszych zwycięstw na świecie.

-Dzień 18 maja! Rok 1944! Rok powstania warszawskiego! Rok Monte Cassino!

O roku ów! - chciałoby się zawołać w entuzjastycznym porywie i w nieśmiertelnej apoteozie słowami wieszczów -

O roku ów, kto ciebie widział wtenczas w naszym kraju

Pamiętny roku wojny, roku urodzaju,

O wiosno, kto cię widział jak byłeś kwitnąca

Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca

Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna

Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!

...dotąd lubią starzy

O tobie bejać, dotąd pieśń o tobie narzy.

/Pan Tadeusz XI/

Tak było piętnaście lat temu.

A dzisiaj? Jak przedstawia się rzeczywistość chwili bieżącej? Jaki bilans owego roku sławy i zwycięstwa dla nas pozostałych? Jaki obrót wzięły triumf i entuzjazm w historycznej perspektywie? Gdyby tak dzisiaj na temat Monte Cassino urządzić ankietę wśród Polonii całego

świata, jaki byłby wynik jej odpowiedzi?

A gdyby tak z gołą moc zakrzyknąć i zewzwać wszystkich tu poległych na wielki ojczyzny plebisoyt? Gdyby tak moc zawołać na ich męry śmiertelne: Wstańcie, duchy umerle! - wy, których już nie wikła żadna polityczna gra ani intryga, - i powiedzcie nam prawdę o sobie i o boju waszym. Wstańcie, szosutki śmiertelne! - jak w widzeniu Ezechielowym, - rozstrąćcie truchła waszych mogił, i głosem nieulekłym zaświatów oznajmijcie nam nabrzmią w waszych piersiach przez te piętnaście lat treść - jakąż byśmy otrzymali odpowiedź? Względnie w czym byłaby odmienną i czym by się różniła od tych słów Pisma św., które św. Jan kładzie w usta zabitych i zamordowanych: "dla świadectwa, które wydały?"

"A gdy otworzył /Baranek Apokaliptyczny/ pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem duchy zabitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które wydały. I wołały głosem donośnym mówią: Dokądże, Panie /Święty i Prawdziwy/ nie sądzisz i nie wydajesz wyroku za krew naszą, na tych, którzy zamieszkuja ziemię?"

Słowa Pisma św. są jak miecz. Rozcinają na dwoje.

Druga wojna światowa zaczęła się zbrodnią i - zakończyła zbrodnią.

Ci, którzy dają świadectwo tej prawdzie leżą tu, u podnóża ołtarza, nad którym się unosi Duch Wiekuistej Prawdy.

I zbrodnia ta - aż po dzień dzisiejszy - nie została wyrównana ani o cal.

Słowa Pisma św. są jak miecz. W ich oślepiającym błysku widać aż nazbyt wyraźnie, że rozstrzygającym czynnikiem na arenie dziejowej jest nie tylko świat - ale i zaświat.

Świat zatracca wszystko co sumieniem, - i dlatego groby powstają na sąd i oskarżenie. Świat przekreśla wszystko, co Boskie i ludzkie - i dlatego mogiły wypełniają się jękiem. Świat podąż w pośmiewisko i w pogardę wszystko, co zstępuje od Najwyższego i co obowiązuje w Jego obliczu - i dlatego bije o bramy niebios ów straszny zagrobowy okrzyk i skarga: Dokądże Panie /Święty i Prawdziwy/, nie sądzisz i nie wydajesz wyroku za krew naszą, na tych, którzy zamieszkuja ziemię?

Słowa Pisma św. są jak miecz!

I tego właśnie miecza Pańskiego, tego piorunu Bożego, tego wystąpienia Boga na arenę dziejów - wzywają duchy tu poległych. Aby pomścić ich krew! Na tych co zamieszkuja ziemię. Aby uczynił sąd! - na świadectwo im i ich narodowi. Aby uczynił sprawiedliwość! - za krzywdę jaką się stała milionowi ich współbraci.

Treścią zaś dzisiejszej rocznicy jest uświadomienie sobie owej prawdy, że ten miecz, że ów sąd, że najwyższy i Boski wyrok stanął się, że zapadną i wykonają się.

Istnieje bowiem poza obrębem tego widzialnego świata Wielki Święty, którego nie dosięgnie żadna pięść podniesiona ku niebu: czy to biała, czy czerwona. Istnieje poza krzykliwym zakłamaniem świata Wielki Prawdziwy, który bezlitośnie zedrze maskę zakłamania wszystkim wielkim statystom tego świata. Istnieje poza pyszniącą się wszechmocą tego świata, Prawdziwy Wszechmocny i Święty. Wszechmocny, który wszystkim Neronom i wszystkim Judaszom jeden i ten sam gotuje koniec i kres: zatracenie.

Oto właściwa treść dzisiejszej uroczystości. Oto jej wielka nauka. Oto jej wiekuista prawda.

- - - - -

My byśmy chcieli oczywiście aby wyrok ten i sąd Boży nad zbrodniarzami świata wykonał się zaraz. Natychmiast. Bo nam się spieszy. My nie mamy czasu. Czas nam się kończy z życiem. - Ale Pan Bóg ma czas. Pan Bóg jest Panem czasu. Czas dla Niego nie stanowi wielkiej niewiedomej! Czas jest Jego służą i On nim rozporządza dowolnie.

My widzimy jak odchodzą nasi druhowie serdeczni z wspólnego boju, jeden za drugim, i że coraz nas mniej tych, co włożyli wspólnie o ojczyście prawa Boże. Widzimy i nie rozumiemy, że to tylko powiększają się szeregi naszych braci, którzy mają być policzeni. Że to tylko wypełnia się liczba współbraci naszych i współtowarzyszy. - A Pan Bóg liczy. Liczy i czeka. Liczy i przeznacza. Liczy - a nam rzuca słowa, które stanowią otuchę i próbę zarazem dla nas: "Niech odpoczywają ... Przez czas jeszcze nie wielki .....

Zostawmy więc Panu Bogu czas - a drogim naszym poległym spokój i wiekuiste odpocznienie.

Dano im szatę białą. Oto wielka otucha, jaka wieje ku nam z dzisiejszej uroczystości.

Wszystkim tu poległym, wszystkim tu spoczywającym - dano szatę białą - szatę radości, szatę wiekuistego szczęścia, szatę podniebnej sławy, która obowiązuje tu - i tam.

Dano im szatę białą. Oto cała sława nasza. Cokolwiek o nas powiedzą, cokolwiek zarzucą nam będą nasi wrogowie i jakkolwiek nami pomisłają - nasze ręce są białe. My jedni wolni od zbrodni drugiej wojny światowej. Blask szat białych, jakie nakoczyło Pismo św. naszym braciom poległym za sprawę, spada na nas i na dzieje nasze.

Zostawmy więc im spokój wiekuisty - a Panu Bogu czas.

A gdy nadejdzie Jego czas, gdy się spełnią Jego dni, i gdy wypełni się liczba naszych współbraci i braci - wtenczas i spełnią się poznają sądy Boże "nad tymi, którzy zamieszkuja ziemię". I stanie się sprawiedliwość Boża prawem, pod którym uginąć się będą narody grzeszne. I "wówczas świat, - według słów nieodżałowanej pamięci papieża Piusa XII wypowiedzianych w tymże 1944 roku - uzna, będzie musiał uznać, udział Polski w dziele swego ocalenia". Wtenczas zapadnie wyrok Najwyższego - i staniami w bieli, gdy innym trzeba będzie odejść w szatach heńby. Wtenczas świat - jak powiedział tenże nieomylny Namiestnik Chrystusowy - "nisko pochyli czoło przed męstwem wojowników i ofiar, które wykazały do jakich to wyżyn wzniesić się potrafi bohaterstwo zrodzone z honoru i wiary chrześcijańskiej".

Zostawmy więc Panu Bogu czas - wszystkim naszym poległym i tu spoczywającym odpocznienie i spokój wiekuisty a w sobie nadzieję, Nadzieję idącego jutra, Nadzieję owej wiary, która przetrzymuje wszystko, co jeszcze ma przyjść - aż do spełnienia się ostatniej joty dokonywających się wyroków Boskich. Amen.

Podaliśmy powyżej pełny tekst kazania, wygłoszonego po Mszy św. na poległych żołnierzach polskich w dniu 13 maja 1959 na cmentarzu Montecassiano /vide "Serwis Informacyjny" No 13 z dnia 19 maja 1959/.